IV

10021

Władysław Łoziński

Ormiański epilog lwowskiej sztuki złotniczej

Druk: Sprawozdania Komisji Historii sztuki AU, VII, 1900, s. 240-271.

Ormiański Epilog

Lwowskiej Sztuki Złotniczej.

Przez

Władysława Łozińskiego.

Rzecz naszą o złotnictwie lwowskiem w XVI i XVII wieku doprowadziliśmy tylko do r. 1640, to jest do daty jego stanowczego upadku. Nie można było tego upadku tak kwitnącej niegdyś we Lwowie sztuki uważać za chwilowy, bo już w kilka lat po owej dacie nastąpić miał cały długi okres upadku i zniszczenia całego miasta. Do zubożenia, dokonanego w spokojnych czasach, przybyła nowa wojna, nawał katastrof, cały grad klęsk i ciosów tak od swoich jak od wrogów. Zdawało się, że śród tej straszliwej burzy, jaka zrywała się w Polsce od roku 1648, rozsypie się w gruzy stolica Rusi, że Lwów zginie na zawsze w tym przeciągłym zamęcie. Od r. 1648 do r. 1672 przebyło miasto trzy oblężenia, okupując się każdemu krwią i złotem, a obok kozackich, szwedzkich, tureckich kontrybucyi przypadło mu znosić od swoich, od skonfederowanych żołnierzy, od niepłatnego wojska! Mieliśmy tedy aż zbyt dostateczny powód, aby nie szerzyć się o dalszej historyi sztuki, która do istnienia swego i rozwoju potrzebuje spokoju, bezpieczeństwa, dobrobytu i nadziei pogodnego jutra.

A przecież mimo to wszystko a raczej po tem wszystkiem, co strasznego i tragicznego przyniosło to ćwierćwiecze dziejów Polski i Lwowa, nastąpiła jeszcze pora odrodzenia i ponownego rozkwitu złotnictwa. Trwała ona bardzo krótko, bo objęła zaledwie lat kilka, i tem bardziej miała w sobie coś z zagadkowości fenomenu, że nie tłumaczyła się przeszłością i nie dała żadnego gruntu pod przyszłość. Znamienną zaś i bardzo interesującą cechą tego ostatniego zabłyśnięcia przygasłej już całkowicie sztuki jest fakt, że zawdzięczamy je głównie Ormianom, co znaczy, że jak historya złotnictwa lwowskiego jak się zaczyna od pierwszych mistrzów ormiańskich, tak się i kończy na nich: Na samym początku XV wieku (a więc w czasie, od którego dopiero dadzą się śledzić początki tej sztuki we Lwowie (1407–1419)), na 18 mistrzów sztuki złotniczej przypada 1 Polak, a 6 Ormian (reszta zaś to sami Niemcy); na samym schyłku XVII wieku pracuje we Lwowie blizko 30 Ormian złotników (mistrzów i towarzyszy), cyfra tedy więc stanowiąca więcej niż połowę ogólnej liczby, znaczeniem zaś w sztuce i zamożności jednego stosunek ten do daleko wyższej jeszcze miary przewagi. Fakt ten tłumaczy nam niejedną stylistyczną zagadkę, wyjaśnia nam niemniej właściwie kwestyę, dlaczego tak długo, tak uporczywie, do tak późnej pory cywilizacyi naszej, bo aż do XVIII wieku, utrzymuje się ten silny pierwiastek wschodni w wyrobach złotniczych, o ile one służyły do stroju, do broni, do jazdy? Utrzymywali go i podsycali Ormianie złotnicy lwowscy, i to głównie lwowscy, bo od najdawniejszych czasów ze wszystkich miast polskich Lwów najbardziej słynął z artystycznej i kosztownej oprawy szabel, z bogatego zdobienia rzędów, z misternego wykuwania tarcz, kołczanów,

Do tego stałego orjentalnego wpływu na kostium i broń polską, utrzymywanego handlem i osadnictwem Ormian, przyczyniły się w ostatnich dziesiątkach lat XVII wieku zwycięstwa króla Jana III nad Turkami, przyczyniły się mianowicie w wysokim stopniu łupy zdobyczne z pod Chocimia i Wiednia. Pod wpływem tych pysznych trofeów, z których wiele rynsztunku i szlachta do swojej domowe, następuje u nas formalna orjentalizacya smaku na polu kostiumu i broni i z niej wyswobodzenia się w rzemiośle. Orszak bogaty pod Hussejna baszy, zdobyty pod Chocimem, szczerozłoty, sadzony (drogimi) turkusami i szmaragdami, na którym król wjeżdża do Krakowa na koronacyę, a który potem dostaje się w darze Wielkiemu Księciu Toskańskiemu (Cosimowi III), ale w stolicy Medyceuszów, w ojczyźnie mistrza Benvenuta Celliniego, jest tylko przedmiotem podziwu jako cosa del barbaro lusso — co wreszcie (barbarzyński) pod królem polskim jest najściślej sygnaturą stylu i smaku, jaki odbił się na sztuce złotniczej owego czasu, oddanej prawie na usługi kostiumowym i rycerskim przyborom.

A jak zaś miał smak specjalnie wschodnio-polski, o tem może najwymowniej świadczy drobny na pozór fakt, że kiedy król zamówił sobie w Florencyi, w tak zwanej Galleria, rękojeść do szabli, złożoną wprawdzie robotą komplimentem, że jest intieramente a suo gusto e d'un lavoro perfetissimo, ale w gruncie rzeczy nie był kontent ani z roboty ani z kamieni, i dał ją zaraz do przerobienia swemu złotnikowi, prawdopodobnie (Ormianinowi) (Badowi, o którym poniżej będzie mowa), z poleceniem (z zatrzymaniem), jak to wyczytać z listu Brunettego,1) aby [illegible] ornamentów a mianowicie ładnych falistych kordoneków (cordoncini di linee curve) (Ordano di jelca [illegible]) złotą sadzoną dyamentami (che senza ritardo se facesse la guardia d'oro temperata di diamanti)

1) Cosimo Brunetti, sekretarz króla Jana III. Ciampi Bibliographia Critica III 79, 80.

misiurek, kołczanów i ładownic w złocie i srebrze. Cały ten kilkoletni renesans sztuki złotniczej na samym schyłku XVII wieku da się (też) odnieść do rozbudzonej zwycięstwami Sobieskiego rycerskości, do rozmiłowania się w stroju wojennym, którego ten dzielny hetman i późniejszy król nigdy nie zrzucał. Niejako dziedzic Lwowa, przebywający z przyjemnością w Żółkwi lub Jaworowie, Sobieski ciągle zatrudniał złotników lwowskich, w domu jego na rynku lwowskim był warsztat złotniczy; nawet w małej Żółkwi, jak znamy tego wskazówki, utrzymywał zatrudnionych miejscowych złotników, choć bardzo mało umieli. Wielki przyjaciel Ormian, Sobieski protegował ich energicznie we Lwowie, obdarzał, wskutek czego wzrosło ormiańskie złotnictwo pod wpływem łaski królewskiej. Jak zapalonym amatorem bogatej broni był król Sobieski, o tem świadczą nietylko przemnóstwo inwentarzy jego zbiorów, ale i przechowane dotąd, niestety nieliczne już, zabytki po nim.1) Był (Sobieski) (pod tym względem swojego amatorstwa) tylko kontynuatorem starej tradycyi polskiej, bo nigdzie może po za Wschodem nie lubowano się tak w przepychu rycerskim, jak w Polsce. Wszystko, co tylko mogło dodać blasku szabli i zbroi, rzędom (i) siodłom — (miecznik) płatnerz (kuśnik) i rymarz nie mógł się obejść bez złotnika i jubilera, wszystkie techniki sztuki złotniczej: inkrustacya (niello czyli blachmal, jak u nas zwano ten sposób ornamentyki, emalia), rzeźbienie, rytowanie, trybowanie, złocenie all'azzimina, kamerzowanie drogiemi kamieniami, wszystko to składało się na zdobienie (buław,) szabli, tarcz, (rzędów,) ładownic i rzędu. Lwów w tej sztucе przodował (a jeszcze w XVIII w. szabelka lwowska była przedmiotem pożądania dla szlachcica) niewątpliwie wszystkim innym miastom polskim. Bardzo liczne na to dowody przytoczyliśmy w naszej pracy o złotnictwie lwowskiem, wydanej przed dziesięciu laty, do niej też odsyłamy po szczegóły czytelnika. Wynika stąd, że każdy badacz sztuki złotniczej u nas musi badać broń polską, każdy (zaś) miłośnik starożytnej broni (polskiej) znać historyę złotnictwa polskiego. Powiedzielibyśmy jeszcze więcej; powiedzielibyśmy może nie bez racyi, że najobfitszy zasób motywów, najbogatszy może materyał do gramatyki ornamentu wszystkiego (go) spotyka w starożytnej broni — dotąd prawie wcale niewyzyskany. Mimo że najznaczniejsza część kosztownej broni polskiej zginęła na zawsze, pozostało jej jeszcze dosyć, aby z niej zebrać plon bogaty. Jest jej jeszcze niemało po naszych zbiorach publicznych i prywatnych, jest jej może drugie tyle po zbiorach publicznych zagranicą, gdzie ją skrzętnie gromadzono, umiejąc ocenić jej wysoką wartość artystyczną i jej silnie zaakcentowaną narodową i obyczajową oryginalność. Zupełnie mała to sztuka w stosunku do architektury, malarstwa i rzeźby, ale jest w niej niekiedy tyle mistrzostwa, tyle talentu, tyle smaku i wdzięku, że na ich widok nasuwa się na myśl strofka Wiktora Hugo, choć w niej tak dużo przesady:

Et devant l'art infini
Dont jamais la loi ne change
La miette de Cellini
Vaut le bloc de Michel Ange.

[Weźmy np. tarczę polską, ozdobę zbroi najmniej dotychczas uwzględnianą, choć prawda że i po zbiorach dość rzadką. Rozmiarami swojej płaszczyzny dawała ona najwięcej pola do ornamentyki i najbardziej kusiła artystów. Włosi i niemieccy mistrze robili z tarcz prawdziwe arcydzieła sztuki, wypełniając je figuralnymi kompozycjami, kutemi au repoussé, akcentując światła dyskretnem złoceniem miejsc właściwych. Nie znamy takich tarcz polskich, a przynajmniej o żadnej z tych, które znajdują się w naszych zbiorach, powiedzieć się nie da, że wyszła z pod dłoni polskiej. Gdyby zresztą tarcza taka wyszła z pod dłuta Polaka, nie przedstawiałaby dla(?) [illegible], bo nie miałaby cechy obyczajowej polskiej. Ale tarcza polska, ta, którą wisiał nad łóżkiem ojca(?) tuż pod obrazem Matki Boskiej [illegible], z którą i na wojnę i na okazowanie wyjeżdżał towarzysz pancernego znaku, którą noszono za hetmanem i wieszano pod baldachimem przed jego namiotem, którą wpinano w boku cywilnych(?) rumaków, na jakich wjeżdżał do Rzymu orszak Ossolińskiego, tarcza polska godna jest osobnego studyum, i na niej to można podziwiać smak i zręczność złotników polskich a specyalnie lwowskich. [Prototypem tarczy polskiej jest Kałkan wschodni i stąd wyraz ten przeszedł w słownictwo nasze; spotykamy go w pamiętnikach i starych inwentarzach. Przejęliśmy tę tarczę od Wschodu, ale pod dłonią płatnerza, hafciarza, złotnika polskiego stała się ona swojską, narodową i po swojemu oryginalną. Kałkan jest to tarcza pleciona z trzciny lub z pręcia figowego, obszywanego jedwabiem różnych kolorów, opatrzona w środku metalowym umbonem, czyli jabłkiem lub guzem na wzór klasycznego rzymskiego umbo. Sama tarcza splatana, stożkowo wypukła, przedstawia widok ale bardzo oporna, jeżeli zdejmiemy z niej środkowy umbon, przedstawia się zupełnie tak, jak umbrelka na lampę. Jest to szeroki, płaski stożek z góry ścięty. Otóż z początku sprowadzano kałkany całkiem już montowane t.j. z obręczeniem metalowem dokoła i z takimże środkowym jabłkiem wschodniej roboty, czasem bogato ozdobione kamieniami inkrustowanemi złotem, i takie tarcze, oryginalne wschodnie kałkany, znamy w bardzo bogatych okazach, jak np. tarcze Ordynacyi Krasińskich, tarcze w zbiorach Książąt Czartoryskich w Krakowie, tarcza publikowana przez E A. Przezdzieckiego w trzecim tomie w Wzorach sztuki średniowiecznej i t.p.

[Wkrótce jednak przystano na sprowadzanie ze Wschodu samych tylko gotych(?), niemontowanych kałkanów, a umbony dawano robić złotnikom miejscowym, gdzie(?) się tłumaczy, że tarcze polskie, których plecionka jedwabna ozdobiona jest wzorem czysto-wschodnim a niekiedy napisami kuficznymi, podczas gdy srebrny umbon ma już najczęściej cechy zachodniej ornamentyki. Z czasem zarzucono oryginalną plecionkę wschodnią, bo była albo za droga, albo trudno ją było dostać na miejscu, a że materyału do takich wyrobów z kraju nie było, F przeto zaczęto plecionkę naśladować w skórze, w stali, w drzewie, w miedzi lub srebrze.

F hafciarze zaś lwowscy wprawdzie umieli oplatać kałkany, jak to z ich zapisków cechowych wynika, ale oryginalnym wzorom dorównać nie zdołali;

Dało to początek tarczom, które kute są w prążki, naśladujące pręty tkaninowe albo większe figury, koncentrycznie układane. Posiadam w zbiorze moim cztery takie tarcze, naśladujące karbowane prążki z miedzi, drutu i stali. [Jak już mówiliśmy, karwasy takie nabijane były niekiedy po całej powierzchni rozetami, krzyżykami, gwiazdkami z srebra i złota, czasem nawet obsypane turkusami i innemi szlachetnemi kamieniami; później zaś i stało ich ozdobą być samo wykucie, jakoby ażurowe, umbo, i na mistrzowskie wykonanie takich wyrobów w srebrze i złocie używali się złotnicy polscy a między nimi w pierwszym rzędzie lwowscy. Była to prawdziwe cacka, arcydzieła małej sztuki, jak to wnosić można z nielicznych okazów, które się dochowały, a dochowały się tylko późniejsze, z lichszego kruszcu wykonane, bo najbogatsze i szczerozłote, kamieniami drogiemi sadzone, padły ofiarą klęsk i ruiny ekonomicznej. Posiadam w zbiorze moim kilka lwowskich wyrobów [karwa-[?]]ny do nich jako z mniej trwałego materyału prawdopodobnie jeszcze, [illegible] tylko figurą wykonane, uległy zapewne zniszczeniu — a każdy z nich wdaje oryginalną ornamentykę, razem zaś reprezentują wszystkie typy główne ornamentacyjne, jakich używano: 1) w węzeł, 2) w ślimak, 3) w gwiazdę i 4) w rozetę. Są one roboty polskiej, chociaż nie mam żadnej wskazówki, że lwowskiej — na szczytowym języku każdego prawie znajduje się herb właściciela: Dębno, Jelita, Abdank, Łodzia; wszystkie z drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII v. [Wiadomo, że takie robił już we Lwowie w połowie XVI wieku, obok innych złotników, także jeden z najznakomitszych mistrzów w swej sztuce, Jan Rottendorf[1], jak o tem świadczy zapisek w aktach sądu tamtego[?], który tu przytoczę, nie był mi bowiem znany w czasie, kiedy pisałem moją pracę o złotnictwie lwowskiem. W sporze z Janem Koźmińskim, starostą kaliskim i podstolim[?] Jego Kr. Mości, który domaga się zwrotu za[?]tu dwóch szabel, trzech koncerzy i hełmu, Rottendorf wykazuje, że przedmioty te zatrzymał zamiast zapłaty za roboty, które wykonał dla starosty. „Naprzód, co srebra u mnie zostało, com pierwej robił p. Koźmińskiemu, grzywien dziesięć i kwinta, a dlatego był Jegomość przy mnie zostawił, żeby miał do puklerza więcej przyrobić, t. j. gwiazd nie dostawało do niego par 86, które gwiazdy, kiedym je zrobił, ważyły grzywien 4 bez dwóch łutów i bez kwinty. Od tych mi gwiazd nie zapłacono. Potem robiłem szydzik kozacki, który waży grzywien dwie i jeden łut. Potem też robiłem uchwath[?], który waży grzywnę i półczwarta łuta. Potem robiłem miesiączki i gwiazdy na puklerz, które ważą grzywien cztery bez dwóch łutów i bez kwinty. Potem robiłem srebro na puklerz, które srebro waży 4½ grzywny i półtrzecia łuta, t. j. miesiączków i gwiazd 85 par. Potem robiłem kraj na puklerz, który waży grzywien dwie i półczwarta łuta. Potem

1) Cf. Łoziński Władysław. Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach. Str. 58, 59.

robiłem uchwyt pozłocisty, który waży grzywien półtora. Potem robiłem mu uchwyt, który waży grzywien trzy bez trzech kwint."[1)] [Z zapisku tego wyraźnie wynika, że Rottendorf otrzymał (gwoli) od rotmistrza Koźmińskiego gotowe, t.j. nieoprawne jeszcze kałkany, t.j. same plecionki trzcinowe, które ~~opa~~ opatrzył w środkowe jabłka czyli uchwyty, wypo- ~~ozdobił~~ sażył robotą srebrną a nadto na sposób wschodni ozdobił sztuczkami ornamentacyjnemi, które na bogatszych puklerzach ~~były~~ bywały sadzone turkusami a nawet rubinami, albo składały się z płytek ~~złotych albo~~ achatowych, zwykle złotem inkrustowanych. Bardzo charakterystycznym i ważnym jest szczegół, że Rottendorf nabijał puklerze czyli kałkany miesiączkami i gwiazdami. Z zapisku prze- przekonywamy się, że to miały być herbowne Leliwy, bo Koźmińscy je- dnak pieczętują się jedni Dołęgą, drudzy Lubiczem — był to zatem motyw ornamentacyjny czysto wschodni, powtarzający się tak często na broni i rzędach tureckich. Wniosek stąd prosty, że nawet bardzo wybitne cechy wschodnie w ornamentyce broni nie dowodzą jeszcze, aby ~~nie~~ ta broń nie wyszła z pod dłoni polskiej. [Poświęciłem może za dużo miejsca jednemu przykładowi (przeważnego) udziału złotnika w ornamentowaniu broni polskiej, mniemam przecież, że nie oddaliłem się od rzeczy, ponieważ nie biorąc samego szczegółu bez odpowiedniego komentarza nie daje ~~żadnego~~ żadnego wyobrażenia o rzeczy czytelnikowi, który nie zna się, jaka rzecz ukrywa się pod nazwą, dziś już ~~...~~ całkiem nieużywaną i obcą, a dla braku dobrego podręcznika o starożytnej broni w naszej literatu- rze, także i o rzeczy samej bardzo niedokładne a nawet zupełnie fał- szywe ~~ma~~ miewa zdanie. [Jakkolwiek w rozprawie tej chodzi mi głównie o złotni- ków ormiańskich, którzy nadali temu epilogowi złotnictwa lwowskiego na schyłku XVII wieku swoją sygnaturę, nie mogę (przecież) pominąć tych mistrzów nie-ormiańskiego pochodzenia, którzy mieli udział w tem krótkiem odrodzeniu się pięknej sztuki, a już najmniej tych, którzy tak samo jak Ormianie zajmowali się przeważnie ornamentowaniem broni i wyrabianiem przyborów czysto-kostiumowych polskich. Należy do nich w pierwszym rzędzie co do czasu i znaczenia w sztuce Stanisław Choinowicz. Z testamentu jego, spisanego w roku 1677. wypływa, że był mistrzem bardzo wziętym i że przeważnie trudnił się oprawą broni. Wyliczając swoje długi i wierzytelności pisze: „Naprzód wyrobiłem srebro do szabli p. Mieńkińskiemu, które wyszło grzywny i półdziewięta łuta, to srebro próby czternastej, fajnzylber (Feinsilber) przyjmie grzywna i pięć łutów. Panu Raciborskiemu oprawowałem ordynek, która waży grzywny i półtora łuta srebra... Zadał mi Jegomość na tę ordynek złotych 15, za robotę przychodzi mi złotych 11, przydał mi tenże pozłoty czer- wonych 4. Potem dorobiłem rzędzika brajcarskiego p. Fiasec- kiemu, który to rzędzik, że mi JMć sztukami swojimi oddawał i od-

1) Inducta Judicii Civil. XIII pag. 1651.

ligę, przychodzi do niego według prachowania za srebro, co do niego przybyło, jako i za złoto, com mu złocił sztuczki, i za robotę złotych 36; te pieniądze odebrawszy wszystek oddać. Dorobiłem towarzyszowi z pod chorągwi, nie wiem którego, kiszę do czeczugi[1]) i kapturek i skuwki wszytko do rękojeści... Jegomość Grodzicki z prachowania różnych robót winien mi 41 zł., a od ordynki od roboty 30 złotych." Z ostatniego niewydanego jeszcze spisu robót przytaczę po Chominicu i rząd petrozłocisty nasadzony na zamszu błękitnym, rząd drugi suto-złocisty także na zamszu błękitnym, trzeci wszystek biały brajcarowy, również na zamszu błękitnym, miejscami sztuczki złocone; srebro do pałasza gotowe bez kapturka. Chominicz obok rzędów i opraw do szabel wykonywał także inne roboty swojego zawodu; wykonywał figuralne wota na blasze srebrnej do miejsc cudami słynących, jak np. do Częstochowy i Studzianny, do OO. Jezuitów we Lwowie; jednemu kanonikowi jarosławskiemu robił kubki i czarki pozłociste, a nadto osobno łyżki niellem ornamentowane, oddaje bowiem w testamencie wyraźnie, że łyżki te "w szyjach do blachmalu." Dla Bractwa ruskiego przy cerkwi św. Piotra (Pokrowskiej) we Lwowie robił lampę srebrną, dla mniszek św. Katarzyny oprawiał krzyż drewniany itp., a z ostatnich dzieł złotniczych, wykonanych jego ręką, zostaje po śmierci jego kielich petro-złocisty z pateną i miednicą do ampułek, kufel petro-złocisty, turybularz z wieczkiem robionym itp.[1]) [Chominicz należał jeszcze do tej generacyi złotników lwowskich, którzy nie znali marki swej własnej złotniczej, bo dotąd nie istniała.) W pracy mojej o złotnictwie lwowskiem wykazałem, że aż do roku 1599 żadna z cech złotniczych, które obowiązywały równocześnie wszystkich, nie istniała w przepisach we Lwowie. Złotnicze wyroby lwowskie nie były stemplowane ani cechą miasta (Beschauzeichen) ani cechą warsztatową (Meisterzeichen, marque de maître), ani w końcu cechą probierczą, stwierdzającą zawartość kruszcu (Wardeinzeichen, poinçon de la maison commune). Wypływa stąd, że wyroby złotnicze lwowskie aż po koniec XVI w. zwykle nie mają żadnej cechy i że wybicie cyfry lub osobistego znaku złotnika mogło być tylko wynikiem dobrej woli a raczej czystego przypadku. Dopiero od wspomnianego r. 1599 laudum cechowe przepisuje wybijanie takiego znaczka czyli marki, ordynacya zaś cechowa równocześnie oddaje drugi znaczek, cechę probierczą, Wardeinzeichen, który wybijać mają starsi przysięgli cechu, jednakże nie z reguły, nie na każdym przedmiocie, nim wyjdzie z warsztatu, ale tylko z tytułu rewizyi, podejmowanej trzy razy na kwartał.[2]) Doprowadziwszy rzecz o złotnictwie lwowskiem tylko do r. 1640, nie starałem się o ... w którym miejscu wprowadzoną została także officyalna cecha miejska na wyroby złotnicze, zwyczajem jednak

1) Terminologia siecznej broni, używanej w Polsce (miecz, kord, koncerz, szabla, pałasz, ordynka, multanka, czeczuga, karabela) dotąd nie jest wyjaśniona i nie łatwo da się wyjaśnić. Jako zasadę przyjąć należy, że na siecznej broni opisuje w regule rodzaj głowni, rzadziej już rodzaj jelca, a najrzadziej, prawie nigdy, rodzaj oprawy. Trzymanie się o wyjaśnienie zasady, jako były niekiedy wyjątkowe jakaś nazwa, na podstawie podobieństwa lub stosunku do jakiejś rzeczy albo też pokrewieństwa lub identyczności brzmienia, wiedzie niekiedy do śmiesznych rezultatów. Łepkowski w swej broszurze o Broni siecznej próbuje wywieść nazwę szabli-czeczugi od ryby tegoż nazwiska, z której nieraz bywa skóra na oprawę pałasza, co najpierw jest nieprawdą, bo skóry czeczugi na ten cel nie używano, potem według tej samej analogii powinny być także takie nazwy szabel, jak jaszczur, płaszczka. Tłumaczenie ze Czackim nazwy indyczek, szabel używanych za czasów Kazimierza Jagiellończyka, podobieństwem do głowy i szyi indyka, równie jest niedorzeczne. Kazimierz Jagiellończyk umarł w r. 1492, kiedy jeszcze nikt w Polsce nie widział ani żywego ani malowanego indyka i widzieć nie mógł, bo dopiero odkrywano Amerykę, skąd (z Indian) w sto kilkadziesiąt lat później indyki przeprowadzono do Europy. Indyczka była to po prostu szabla indyjska czyli indyjska, pochodząca z Indyj Wschodnich, gdzie wyrób broni słynął tak samo jak w azyatyckiej Turcyi i Persyi. Nawet Linde przez słowo Kordelas oddaje i kord do lasu, podczas gdy słowo to wziętem zostało z włoskiego języka, w którym taki nóż myśliwski zwie się coltelazzo, cortelazzo, a nawet wprost cortelas.

1) Acta Consularia pr. 1678 pag. 365–374.

2) Cf. Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach, str. 33–42.

przypuszczenie, że stać się to nie mogło wcześniej jak dopiero pod sam koniec ~~XVII~~ stulecia, a jako jedyny znany ~~nam~~ mi wyrób złotniczy, opatrzony już takąż cechą, wskazałem puszkę złotą na hostyę w skarbcu katedry lwowskiej z r. 1694, ~~podaję~~ przyczem podaję także podobiznę samejże cechy, t. j. lwa z gwiazdą.[1]) [Przypuszczenie to było trafne – dopiero w roku 1678 zaczęła we Lwowie obowiązywać cecha miejska złotnicza. Zaprowadził ją urząd radziecki na żądanie cechmistrzów Jakóba Skolarowicza i Jerzego (Kirkora) Latynowicza. „Uważając – głoszą słowa tego rozporządzenia, iż to cechu złotniczego największej szkody dziwnie, czy i ujmę po innych miastach i po całem Królestwie zrządziło, że dla partaczów, których się przy mieście tem po różnych jurysdykcyach także dworach szlacheckich i duchownych wiele namnożyło, robota srebrna z tego miasta taka wychodzi, która nietylko próby talarowej, jako jest w oryginalnym przywileju Najj. św. pamięci Zygmunta III Króla opisano, nie trzyma, ale owszem ósmej a czasem ledwie piątej próby znajduje się – dla ścisłych zaś i cięższych czasów nie podobna, aby zgubiwszy brania cechowi talarowej próby robotę srebrną wydawać mogli; przeto praesenti ordinatione jedną pewną próbę jedynastą na wszystkie cechu złotniczego postanawiamy i żeby każdy mistrz nie inszej niższej i podlejszej próby tylko jedynastej roboty tak dla siebie na sprzedaż jako i obcemu, kto da robić, wydawał. I lubo by ktokolwiek obcy, jakiegokolwiek stanu i kondycyi kazał sobie cokolwiek z podlejszego srebra robić, nie ma tego żaden złotnik podejmować, ale się z nim tak umówić, aby ta robota na próbę jedynastą wychodziła. Wyższej jednak próby nad jedynastą, wolno będzie każdemu z braci roboty się podjąć. A któryby złotnik z podlejszej próby niźli jedynasta robić się podjął, tenże ma być raz przyjęte srebro połamane a za drugiem przewinieniem dwiema grzywnami; a jeśliby był i dalej uparty, potem od cechu odpadać będzie. Dla weryfikacyi zaś próby jedynastej lwowskiej albo wyższej nad jedynastą postanawiamy, aby każdy brat cechowy na każdej robocie gmerk alias znak cechowy, t. j. lwa z tarczą, na której trzy góry a nad niemi gwiazda ma być wyrysowana, wybijał, który to znak alias gmerk przy cechmistrzu zostawać powinien. A któraby robota bez tego gmerku od któregokolwiek brata wyszła, nie ma się za lwowską ale za fałszywą robotę trzymać i ony cechmistrzom oświadczywszy urzędowi zabrać, czego część na fortyfikacyę miasta, część urzędowi a część na potrzeby cechowe, t. j. na poprawę baszty, prowiant i inne expensa obracać się będzie.“[2]) [Nic lepiej nie ~~cha~~ określa przeróżnego kierunku lwowskiej sztuki złotniczej tego czasu, to jest jej oddania się w służbę wszelkim potrzebom szlacheckiego społeczeństwa, jak fakt, że ordynacyę przytoczoną układa i wydaje urząd miejski w porozumieniu i że szedł nie samych tylko złotników, ale także kupców;

./.

[1]) Ibidem, str. 42.

[2]) Acta Consularia z r. 1678 Vol. LXXVI pag. 1263–1272.

ków, mieczników, kaftanzy, siodlarzy i rymarzy lwowskich. Wszyscy ci rzemieślnicy potrzebowali złotników — szabla, łuk, kołczan, rzęd nie wyszły z warsztatu, dopóki ich sztuki swej bogato nie ozdobił złotnik. Charakter dekoracyjnej do broni głównie zastosowanej sztuki złotniczej lwowskiej cechy, datuje dalszy jego ustęp ustawy przyjętej ordynacyi, który postanawia, że «żaden z kupców obcych tak Polaków jako i z Ormian, Szkotów, Greków, Żydów i innych przychodniów (oprócz samych mieszczan miasta tego) w sklepach swoich, budach, kramach, na handel wszelkich robót niebranych, jako to pałaszów, ordynek, uzdeczek, Tabia oprawnego i inszych ob hic nowszych, wystawiać, albo gdziekolwiek potajemnie (krom jarmarku lwowskiego, póki nie będzie wydzwoniony) przedawać nie powinien.»

[Do bardzo kosztownej broni nie wystarczały niekiedy złoto i srebro, ozdabiano ją, jak wiemy, także drogiemi kamieniami. Do tego powołany był specjalista-jubiler, a jubilerów takich poza Ormianami było w tym czasie dwóch gruntownych, a mianowicie Dominik Muchacki i Melchior Duchnic. Muchacki miał świetną klientelę, obszerny ruch; ile sam pamięta, jenerałowa czernichowska Fredrowa dawała zarobić jemu i Duchnicowi. Ale oprócz kolczyków, manelli i najczęściej brylantów, jubiler ten wyrabiał także ornamenta do broni. W r. 1688 przyjęli od Muchackiego dwaj złotnicy żółkiewscy, Jan Kowalski i i Kazimierz Kudłowicz, a chodzi o następujący fakt: Muchacki otrzymał od nich w Jaworowie bez wagi osiem sztabek czystego złota i za rozkazaniem Króla Jana III miał go użyć na oprawę tarczy. Zapisek taki powiada wprawdzie ad elaborandum scutum, dla wykończenia tarczy, chodziło tu jednak tylko o ornamentykę. Nadto otrzymał Muchacki do ozdobienia tejże tarczy ze skarbca królewskiego za pośrednictwem obu wymienionych przyjęć złotników żółkiewskich pewną ilość drogich kamieni (lapidum pretiosorum pyroporum dictorum). Chodziło tu więc zatem o ozdobienie królewskiego puklerza zwanego kałkanem, a mianowicie o t. z. cubrat sadzony kamieniami. Muchacki odebrawszy złoto a nie ważywszy go w obecności obu starszych stopił je bez świadków, a gdy zrobiony cubrat zwrócił stosownie do zamówienia, okazało się, że cubrat waży znacznie mniej, niż dostarczone nań złoto i że nie wszystkie kamienie zostały użyte, wskutek czego wspomniani złotnicy żółkiewscy ponieśli szkody na przeszło 100 dukatów, których zapłaty domagał się od nich skarb królewski. Muchacki zaprzeczał, jakoby złoto i kamienie otrzymał był za pośrednictwem starszych złotników żółkiewskich; otrzymał on złoto bezpośrednio od królewskiego dworzanina p. Bogdańskiego, przyjął złoto w obecności cześnikostwa Habanowicza i innego dworzanina królewskiego, robotę, jak należy, wykonał i kałkan królewski tej samej wadze oddał. Sąd ławniczy kazał mu przysiąc według roty: jako takową robotę, t. j. kałkan na potrzebę Króla Jegomości oddał i że nic a nic złota od tej roboty przy

nim nie został i kamieni drogich do tej roboty sobie danych nie odmienił, iże tej roboty albo rzeczy blachy złotej alias cyrkiel nie oddał mi, ale od p. Bogdańskiego odebrał. Co też Mucharski uczynił.[1]) [Stosunki klientki Mucharskiego była wymieniona już wyżej kasztelanowa Czernichowska, Fredrowa. W sporze prowadzonym, jaki prowadził z Jerzym Bogusławem Fredrą, prawdopodobnie synem i spadkobiercą kasztelanowej, zeznaje Mucharski: „Najprzód w r. 1681 pani Fredrowa dała mi robić zausznice diamentowych spore i przydała w starych sztukach diamentów circiter 80, których, że na to zausznic mało było, dokupiła u mnie 37, za które moje diamenty, bo były drobne, dała mi Jejmość Pani zł. 220. Potem eodem anno tejże pani Fredrowa kasztelanowa dała mi robić kanak rubinowy, z rubinów wszystkich, i do starej sztuki rubinowej okrągłej korony na zausznic drobnej; te rubiny z starej roboty i innych sztuk dobywały się. Nadto też i pierścień wielki diamentowy rautowy i na rzęsku nakształt różej diamenty i na obręczu dokoła także diamenty. Eodem anno pani kasztelanowa dała mi robić zausznica wielkie, na które kamienie jej podobrane tyż jeśli miała. Potem w r. 1682 tejże pani robiłem pierścień, na kamieniu wyryta Najśw. Panna Bolesna i krzyżyk koralowy i różę koralowe.[2]) [Melchior Dechnig, z prastarej złotniczej rodziny lwowskiej, której protoplastą był Jan Dechna na początku XVI jest drugim gdzie jubilerem lwowskim.) wieku, Dla kasztelanowej Fredrowej robi „szpilki trzęsące z szafirami, otoczonemi każdy kil. kudzierzcie brylantami; wtrysk wielki z diamentów, na które kasztelanowa dała pierścienie stare spore; przy wtrysku był klejnot zawieszony; dalej petlice różne diamentowe, manella kwalowe, opasane diamentami, dwa stroiki zrobione w agramenty+) na jednym z nich był herb kasztelana p. Bożeńskiego, na drugim herb Pilawa, dwie zausznice diamentowe za oną 3000 zł.[3]) Dechnig jest już ostatnim jubilerem na większą skalę we Lwowie, który słynął niegdyś handlem pereł i kamieni. Był ławnikiem, miał kamienicę w mieście [illegible] a na przedmieściu halickiem folwark dobrze zagospodarowany. W rejestrach jego wiele jest „różnego Państwa i różnej kondycyi ludzi,“ którzy mu winni za roboty złotnicze i jubilerskie. Figurują w tych rejestrach stolnik ziemi przemyskiej, Stanisław Gie-dziński z Nagiem 5000 zł.; Książę Dymitr Wiśniowiecki z sumy 1294 zł., starosta przemyski Andrzej Modrzejewski z sumy 639 zł., generał Ho-lowy Lgocki z sumy 100 zł., wojewodzina sieradzka Przerembska z su-my 1030 zł. Przed śmiercią robi znaczne legata pobożne; OO. Reformatom, u których pogrzebać się poleca, zapisuje 6000 zł.[4])

[Oprócz już wymienionych spotykamy jeszcze kilka złotników Polaków, o których z zapisków archiwalnych rzec można, że należeli do najzdolniejszych a tym ostatnim okresie lwowskiego złotnictwa. Są to Marcin Szarkowski, i Grzegorz Niedzielski,‡ Szarkowskiego za-

1) Acta Consularia zr. 1688 pag. 49.

2) Acta Consul. zr. 1683 pag. 1013–1014.

+) Tyle co agremants, rodzaj pasamanteryi, ozdabianej ferculikami złotemi i kamieniami.

3) Acta Consul. zr. 1683 p. 1013.

4) Ibidem z r. 1684 pag. 582–592

‡ Jan Tokarski; Krechmelowicz, Walenty Brzeziński; Jakób Skalarwicz,

trudniali Kasztelaństwo Gamickowy Fredrowie, którzy widocznie ~~byli wielk~~ [Kochali] się bardzo w sprzętach srebrnych i biżuteryi, bo po ich śmierci każdy prawie znaczniejszy złotnik lwowski ma jakieś rachunki z spadkobiercami. Szarkowski robił dla Fredrów krzywe lichtarze sto-łowe, okładki srebrne do książek, kosz duży srebrny, w którym było dwanaście grzywien, ażurowy, w kwiaty rzezany, i konchę albo ślimaka morskiego (t. zw. nautilus) ze srebra; p. Korniaktowi robił kałamarz z miednicą i parę strzemion złocistych. Jest także mowa o deszce złotem do misiurki także dla p. Korniakta.[1])

Grzegorz Niedzielski znany nam z znaczniejszej roboty, którą wykonał na zamówienie bractwa Cerkwi Stauropigialnej we Lwowie w r. 1691. „Ze konsensem i zgodnem wszystkich postanowieniem, czytamy w zapiskach tegoż bractwa, stanął taki konsens dla ozdoby Matki Przenajśw. w nowo zbudowanej kaplicy, aby szatę srebrną z konstytucyi, ustanowienia i legacyi śp. Leonowicza, brata niegdyś naszego, sprawili i ozdobili, jakoż dajemy na to srebra grzywien 30 na co i zapłatę obmyśleć będziemy powinni i rzemieślnika od grzywny po 11 zł. pro labore płacić deklarowaliśmy. Sp. deputowanym daje się na pozłotę tegoż obrazu kanaki złote dwa, manele złotych para, krzyżyk jeden, które ważą czerwonych złotych 55, pierścieni jedynaście, ważą czerwonych złotych 8, do tego jeden złoty czerwony oddał p. Krassowski, dwie sztuce złota odlewanego, które ważą czerwonych złotych 15 i ćwierć — wszystkiego czerwonych złotych 79 i ćwierć. Tymże pp. deputowanym dajemy 330 zł. na robotę szaty tej na obraz cudowny Matki Przenajśw. panu Grzegorzowi Niedzielskiemu, majstrowi tej szaty podług kontraktu ustanowionego i zapisanego, płacąc onemu od grzywny każdej po 11 zł.“[2]) Niedzielski prawdopodobnie wykonał dla Stauropigii drugą jeszcze robotę, o której czytamy: „Na umieszczenie relikwii św. Merkurya uchwala Bractwo kiot ozdobny sztuką złotniczą ~~mistrzowską~~ zrobić, które opus aby się najprędzej do skutku doprowadziło, zlecamy do tego i upraszamy pp. Hrabiego Rusza-nowicza i Józefowicza, dwóch z porządku braci naszych, którzy aby go zgodny i ozdobny prezentować powinni.“[3]) Kiot ten zaginął prawdopodobnie Szwe-dzi, bo w inwentarzu srebra Stauropigii już go nie spotykamy.

Z dalszych przytoczonych przez złotnikach podajemy tylko ważniejsze szczegóły; ~~Za niemiecki~~ Tokarski robił monstrancyę OO. Dominikanom w Żółkwi, Skalowicz obok oprawy rzędów bogatych ~~[illegible]~~ wykonał wiele robót znaczniejszych do książąt lwowskich, jak np. ~~kielich fundacyi Polańskiej do katedry,~~ [mynstrowicz złoty] wielce kosztowny, bo sadzony perłami, rubinami i dyamentami dla Dominikanów, ~~[illegible]~~, Kruchmalewicz sprawił dla starosty sambórskiego i dla księcia Dymitra Wiśniowieckiego, Walenty Przemiński wykonał dla katedry ozdobny kielich fundacyi ~~[illegible]~~ Polańskiej; ~~[illegible]~~ lampy srebrnej fundacyi Samuela Czechowicza itp. — o całej raczej zaś,

~~O innych złotnikach polskich tego czasu~~ ~~(Walenty Przemiński [illegible])~~, jak Michał Sletruff, Jerzy Boim, Jan Kurzejkowicz, Kazimierz Witowicz, Andrzej Dębski itp. nie mamy nic do powiedzenia, w aktach bowiem spotykamy nieraz tylko ich nazwiska bez żadnych szczegółów dotyczących się do ich ~~stano-~~ ~~wiska~~ [znaczenia] w miejscowej sztuce złotniczej. Grają oni zresztą wobec przewagi (złotników) ormiańskich, którzy i liczbą swoją i znaczeniem zajmują pierwszorzędne stanowisko, ~~a jak~~ ~~nie tak~~ [do nie] dawna jeszcze nie mieli wstępu do cechu i uważani byli za partaczy, tak obecnie ~~i w cechu~~ [biorą górę] nietylko nad samym cechem ale i nad ~~[illegible]~~ wszystkimi współzawodnikami w sztuce. Jan

1) Ibidem. Rok 1683 pag. 1014–1015.

2) Plantatio porządku i elekcyi Stauropigialnego Bractwa Cerkwi Sławnego Uspienia Przen. Panny Maryi. Rękopis Zakładu nar. im. Ossolińskich Nr. 2125 pag. 56, 57.

3) Ibidem pag. 81.

ko akatolicy Ormianie wykluczeni byli od współnictwa cechowego; który zaś chciał uprawiać sztukę złotniczą, mógł to czynić jedynie pod osłoną serwitoryatu królewskiego lub magnackiego. Aż po przyjęciu unii z Rzymem przez Ormian lwowskich aż do roku 1654 żadnego Ormianina nie było w cechu. Dopiero w tymże roku 1654 osobna ordynacya królewska postanowiła, że do cechu może być przybranych czterech Ormian, ale żaden z nich nie może być wybrany cechmistrzem. Ale już w r. 1678, mimo że ordynacya ta była jeszcze w mocy, cech złotniczy wybiera cechmistrzem Norsesa Mojżeszowicza, urząd miejski pociąga o to cech do odpowiedzialności. Tłumaczą się złotnicy, że uczynili to „na instancyę możnych panów", relacyą dr. Andrzeja Szymonowicza i Dominika Wilczka, rajców wydelegowanych do rewizyi praw i przywilejów cechowi złotniczemu nadanych, „w których to jest singulare, że na cechmistrzów i inne urzędy nie powinni brania wybierać nacyonalistów (t.j. Rusinów i Ormian) et schismaticos, ale do cechu dana jest facultas przybrać czterech Ormian" — magistrat nie pozwala zaprzysiądz Mojżeszowicza, nakazuje wybrać innego cechmistrza i nakłada za naruszenie ordynacyi na cech karę 60 grzywien.[1] Ale ta surowa interwencya władz miejskich zamiast postawić zapory wzrastającej przewadze mistrzów ormiańskich, sprawiła skutek wręcz przeciwny, dała hasło do obalenia wszelkich zapór, do zniesienia wszelkich ograniczeń. Do „instancyi możnych panów", którymi się cech już oprzeć nie zdołał, przybyła najpotężniejsza, decydująca, przeciw której nie było już appellacyi, przybyła wola królewska. Dekretem datowanym w Warszawie dnia 6 czerwca 1685 Król Jan III nadaje złotnikom ormiańskim zupełne równouprawnienie. „Rzecz pierwszą niemniej jako i potrzebną — są słowa królewskiego dekretu — miastu naszemu Lwowu widzimy, aby jak cała in genere nacya ormiańska stateczna ku tej Rzeczypospolitej od kilkuset lat stawi się życzliwie, wiarę także św. katolickiej coadunata, do wszystkich miejskich lwowskich przypuszczona i przyrównana została praw i prerogatyw; tak aby i złotnicy ormiańscy in specie żadnej nie podlegali circumskrypcyi, ale zarówno z nacyą ritus romani nadanemi cieszyli się prawami i wolnościami. Przeto uważając wspomnianą od lat kilkuset życzliwość, męstwo i odwagę w defensyi miast Kamieńca, Jazłowca i Lwowa, i innych pogranicznych fortec, świadczoną ormiańskiej nacyi ludzi, uważając z nich pożytek miasta naszego Lwowa i tegoż miasta z konkurencyi i osiadania Ormian wielką ozdobę, a stąd zachowania i konserwacyi tejże nacyi do osiadania w miastach naszych i Rzptej oczywistą potrzebę — umyśliliśmy eadem plenitudine, którą mamy, condere confirmareque leges et privilegia, artykuł ten przywilejów cechu złotniczego lwowskiego, którym circumscriptum, aby czterech tylko nacyi ormiańskiej złotnikom nie

/.

jednym z cechmistrzów, jak widzieliśmy, jest Ormianin Kielkor Latynowicz, tem bardziej więc uderza fakt, że kiedy w siedm lat później, r. 1685,

ale, jak się zdaje, właśnie ta zuchwała magnacka protekcya i niesympatyczne (osobliwie Norsesowicza) wpłynęły bardziej na niechęć władz miejskich aniżeli samo odstąpienie od ustaw cechowych. Jakoż na

1) Acta Consul. gr. 1685 pag. 875.

zostawało, *interpretando* na lepsze i miasta i cechu pomienionego strony, tenże artykuł *ex rationibus legitimis* znieść i skasować; jakoż *aliàs per omnia* tych przywilejów *salvis punctis et articulis*, ten sam tylko, jako ozdobie i potrzebie miasta Lwowa prejudycyjny, znosimy, kassujemy i annihilujemy, i deklarujemy, ażeby *ab hinc* z cechu tegoż złotniczego lwowskiego, nie czterech tylko Ormian, ale ile tego i na potem tego być może, magistrami zostawali, bez wszelkiej tak samego cechu jako też i magistratu tamecznego excepcyi i kontradykcyi, *sub vadio* dwóchset czerwonych złotych *irremissibiliter succumbendo* i przy Urzędowego Instygatora Koronnego w sądach naszych zadwornych *vindicando*. Deklarujemy przy tem i postanawiamy, iż przerzeczeni złotnicy magistrowie ormiańskiej nacyi, ile ich w cechu będzie, każdy *omnimodam habebit potestatem*, uczniów *pro rei et temporis necessitate* wyzwalać, towarzyszów chować i sami *alternatim quotannis*, z innymi nacyi zarówno, osobliwie *ritus romani*, przy każdej elekcyi rocznej nieodmyślnie, jako przed tem bywało, cechmistrzami *legitime* obranymi zostawać." 1)

[Tryumf Ormian był tedy zupełny. Zwyciężyli w dworze, a niebawem zwyciężyli i w mieście. *De jure* zostali zrównani, ale *de facto* wyżsi jeszcze. I łatwo im było przewagę wziąć znaczenia w sztuce na swoją stronę, bo nietylko przewodniczyli i talentem, ale i liczbą byli bardzo silni. Możemy przytoczyć nazwiska ~~ojców~~ złotników ormiańskich, a przytoczyć je warto już dla samego odrębnego polsko-azyatyckiego brzmienia, już dla samej pamiątki po tym niegdyś tak licznym i ruchliwym światku ormiańskim, który dziś ustąpił jakby bez ~~w pomroku~~ śladu między nami, a z owych z których jedna z najświetniejszych barw spadła na strój malowniczy i szczerozłoty niegdyś, sporysznym kolorem Polski. Oto ~~nazwiska~~ szereg złotników i towarzyszy sztuki złotniczej „nacyi ormiańskiej" z tego czasu: Bedros Marderysowicz, Bedros Zacharyaszowicz, Toros Seferowicz, Kirkor Łatynowicz, Ariutun Dawidowicz, Kirkor Kamieniecki, Jan Bedrosowicz, Andrzej Sahakowicz, Łazarz Ariutowicz, Szymon Augustynowicz, Piotr Augustynowicz, ~~Krzysztof~~ Kirkorowicz, Kirytko Kirkorowicz, Norses Moyzesowicz, Jan Bedrosowicz, Józef Madaszowicz, Filip Muratowicz, Grzegorz Bogdanowicz, Krzysztof Dernorsesowicz, Krzysztof Musztafowicz, Mikołaj Antoniewicz, ~~Norses~~ Stefan Balsamowicz, ~~Piotr Zacharyaszowicz~~, Bogdan Owanis Jakubowicz, Melko Seferowicz, Norses Norsesowicz, Kasper Zacharyaszowicz, Mikołaj Kirkorowicz i Imbraim. ~~Jest ich wsze~~ Mamy ich więc 29, mistrzów i towarzyszy, od r. 1682 do r. 1700, ale nie mamy jeszcze wszystkich, bo nie jest to spis wzięty z regestrów cechowych, których nie ma, ale zestawienie tylko nazwisk, które przewijają się przez indukty sądu ławniczego i akta radzieckie z lat przytoczonych, a więc z aktów procesowych i procesów, a przypuścić przecież nie podobna, aby *każdy* złotnik ormiański miał koniecznie jakiś proces przed sądem lub jakiś spór na ratuszu.

1) Oryginał dekretu na pergaminie w zbiorze hr. Jana Szeptyckiego w Przyłbicach. Pieczęć zniszczona na [illegible].

[Jakby sobie chcieli powetować przebyte upośledzenie i pomścić się na złotnikach lwowskich za doznawane od cechu uciemiężenia, Ormianie występują z tonem niezłomnej buty, zdobywają szturmem pierwszorzędne stanowisko w sztuce, sprytem a zapewne i talentem jednają sobie najmożniejszych i najzasobniejszych klientów, opanowują cały ów najwspanialszy może dział złotniczych robót, jakim niewątpliwie była we Lwowie dekoracya strojnej broni; ignorują cech i jego stare ustawy, nie znoszą opozycyi a każdą na lekkie choćby przycinki rwą się do kija i do szabli, przysparzają towarzyszy, owszem ich od innych mistrzów, gdyż im bo zaporowy magnackich hajduków grozi do roboty w swoich warsztatach, (nie mogąc wydać tylu zamówień) sprowadzają sobie do pomocy cudzoziemców, a głównie złotników z zachodu, zatrudniają nawet Żydów, nie zważając i owszem sprzeciwiając się uchwałom i odwołują się do protekcyi (hetmanów, kasztelanów, wojewodów,) samego Króla. Jakoż główni potentaci liczą się do ich klientów; między tymi, dla których robią, spotykamy samego Króla Jana III, który w pałacu swoim lwowskim utrzymuje nawet własny osobny warsztat złotniczy i zatrudnia w nim samych Ormian, spotykamy Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Jabłonowskiego, (Jakóba) Stanisława Rzewuskiego, Kasztelana bełzkiego, Zamoyskich, kasztelana Gnieźnieńskiego i innych. [Patryarchą między nimi był Bedros Mardyrosowicz, który zaopatrzył jeszcze najwcześniej czasy dla przyszłych złotników ormiańskich, bo już około 1650 r. był czynnym we Lwowie i doznał (niejednej) przykrości od cechmistrzów. Wyrabiał on głównie bogate rzędy, nabijane złotem i sadzone drogiemi kamieniami. Bedros zastawia u współwspólnika swego Mikołaja Hazarowicza dwa takie rzędy za 4317 zł, a więc za sumę jak na owe czasy bardzo wysoką. Jeżeli zważymy, że między Ormianami nawet wobec kompetycyi i współczesnej nie pozwalano na zastaw więcej niż połowy tylko wartości, to przyjmować można, że jeden rząd miał wartość przynajmniej 4000 złotych ówczesnych, czyli na dzisiejszą monetę wynosi około 20.000 koron, a stąd wnieść można, jak pyszne bić bogate były te rzędy. Wartość ich polegać miała jeszcze (bardziej na wspaniałej artystycznej i mistrzowskiej robocie, aniżeli na samym szlachetnym materyale, użytym do dekoracyi; bo Hazarowicz zeznaje przed sądem wójtowskim, „że ani ponderis certi ani aestimationis są, tylko na szacunku, których robota a nie valor i pondus wydaje sobie zawiść." Jakoż rzędy te miał wywieźć Bedros do Krakowa, spodziewając się je tam zbyć na nie ... zjazdu szlachty i magnatów na Koronacyę Jana Kazimierza. Bedros w tym czasie nie miał jeszcze prawa miejskiego we Lwowie, kiedy bowiem w sporze z swoim wspólnikiem Hazarowiczem zarzuca sądowi wójtowskiemu niekompetencyą i żąda, aby sprawa wytoczona została przed sąd ormiański, Hazarowicz odpisuje, że okazuje, „jako turecki Ormianin prawem lwowskiem i artykułami ormiańskiemi sądzić się nie może." 4)

[Najbardziej interesującym a jak według danych acz skąpych wskazówek przypuszczać należy, także najzdolniejszym mistrzem złotniczym ormiańskim był drugi Bedros, nazwiskiem Zacharyaszewicz. Wiemy o nim z aktów miejskich, że Król Jan III urządził mu warsztat złotniczy w swoim pałacu lwowskim i że wyłącznie dla Króla pracował. Jeszcze w r. 1690 mieszka i pracuje w pałacu Królewskim, zwanym Korniaktowskim; po raz pierwszy zaś spotykamy o nim wzmiankę w r. 1670 2). X. Sadok Barącz zna go tylko pod imieniem Bedrosa, i na podstawie aktów ormiańskich mieni go jubilerem nadwornym Króla. 3) Z tychże aktów sądowych ormiańskich wiemy, że Bedros Zacharyaszewicz mianowany został sekretarzem Królewskim — zaszczyt najwyższy, jaki mógł spotkać mieszczanina obcych narodów. Wystarcza to, aby wnosić, że był ulubieńcem Króla i że na łaskę monarszą zasłużył sobie jedynie swoją sztuką. On też to zapewne otrzymał do przerobienia ową rękojeść do szabli zrobionej dla Króla we Florencyi, o której pisze Cosimo Brunetti. Ostatnich jego nie znajdujemy wielu szczegółów, przygodnie tylko dowiadujemy się, że oprawiał w złoto puchar dla Kasztelana Gnieźnieńskiego i że raz z gotową robotą wyprawił się do Gdańska. W procesie wytoczonym przez cech złotniczy ormiańskim, o którym mowa poniżej, wspomniany jest ten „pan Bedros" z pewnym szacunkiem, jako osobistość wielce poważna, który też ani cechu nie znał ani świadczenia nie wciąga w spór, prowadzony z obu stron z wielką zawziętością.

1) Inducta Judicii Advocatialis zr. 1649 pag. 605, 609, 622, 633.
2) Acta Consul. zr. 1670 p. 183.
3) X. Sadok Barącz, Żywoty sławnych Ormian str 68.

1) Str. 68 cytowanego dzieła.

≡ ~~W roku 1680 sprawił~~ (Ten Bedros) ~~złoto pałasz dla Kasztelana~~ ~~(a z ... , że sprawił gotowe ... do Żołnierza~~ (ale mniej) ~~Czernichowskiego~~.) [Do ~~mniej~~ (bardzo) zdolnych i wziętych złotników ormiańskiej „nacyi" lwowskiej należał Torosz Seferowicz, który obok swojej sztuki zarobowej uprawiał zyskowniejszy zapewne dla niego handel — końmi, a mianowicie źrebcami tatarskimi. Spotykamy go też w aktach miejskich głównie z powodu targu o Tatarzyna, którego chciał kupić u p. Szaniawskiego w Janowie. „Pan Szaniawski powiedział mi — zeznaje Seferowicz — że ~~mu nie sprzedał~~ Tureczyna i mnie z nim posyła, abym go kupił u niego. Stargowałem tego Tureczyna za 100 lewkowych, zwierciadło bursztynowe, dwie czy trzy sztuki bursty i obiecałem mu do tego trzy pierścienie z jego złota zrobić i szydzienicę mu sprawiłem, do której srebro swego dołożyłem, a targowałem tego Tureczyna, którego zwaniej Mechmet zwano, przez trzy dni u p. Szaniawskiego." U swych współbraci Ormian Seferowicz nie miał wziętości; cechmistrz Kirkor Latynowicz, który go oskarżał, że robi u żydów, naszedł go raz z pachołkami cechu[?] ... „familią p. burmistrza" i zabrał mu srebro, „dla doświadczenia próby, albowiem była fałszywa pół dziesiątej próby." Seferowicz miał jednak możnych protektorów, pozostawał „na serwitoryacie" p. ...[illegible], a burgrabia zamku

~~2) Acta Consularia z r. 1683 pag. 1015.~~

lwowskiego nietylko obronił go przed cechem ale nadto samego cechmistrza Latynowicza do więzienia zamknął.2) [Seferowicz, jak się z tegoż samego zapisku dowiadujemy, wyrabiał obok rzeczy także obuchy i czekany ze srebra a ile i on, jak inny ormiańscy złotnicy, uprawiał w sztuce swojej dział broni ozdobnej; czekan bowiem bywał obok szabli nieodstępnym towarzyszem rycerskiego szlachcica, ~~jak szabla~~ miał pozory niby laski podręcznej, ale był równie morderczą a nawet niebezpieczniejszą bronią niż szabla i równie jak szabla bywał bogato ozdabiany, głównie zaś złotem i srebrem nabijany. ~~...~~ Nim wszedł w ogólniejsze użycie, czekan tak samo jak buzdygan był bronią w najdawniejszym tego słowa znaczeniu; nosiła go jazda przy torku u siodła. Niemcy nazywali broń tę Streithammer, Francuzi marteau d'armes, Anglicy horseman-hammer, Polacy czekanem, a nazwę tę przyjęliśmy od Węgrów, którzy broń tę nazywają fokos albo csakany. ~~Jako~~ broń jeźdźca ~~czekan~~ miał krótkie drzewo ~~albo~~ (czyli) kij, na ~~którym~~ (niem) osadzony był ~~młotek~~ rodzaj młotka, którego ... i mocno zapięty koniec zwano nadziakiem, zaś drugi koniec tępy i ... młotkowy obuchem. Czekan miał u nas także znaczenie kostiumowe i niejako ceremonialne; szlachcicy bogato zdobiony nosili na ramieniu lub ~~...~~ upinano pod tarczą na koniu wraz z łukiem i koncerzem, jak to widzimy na licznych rycinach, a między innemi na sztychach ~~...~~ Dolabelli przedstawiających wjazd Ossolińskiego do Rzymu w r. 1633. Strojny w zwadzie, czekan należał u nas między[?] do broni zakazanej; konstytucya sejmu warszawskiego z r. 1620, odwołując się do dwóch poprzednich konstytucyj z r. 1578 i 1601, o zakazaniu noszenia broni i oręża postanowionych, „bacząc, iż co dalej większa swawola w ludziach rośnie, przeto aby się z tym zamysłem zapobieżało, stanowi, aby żaden cuiuscunque conditionis nie ważył się od tąd jeździć albo nosić czekanów in loco publico pod winą dwóchset grzywien; wyjąwszy na wojnie przeciwko nieprzyjacielowi koronnemu jeździć, wozić czekanów i innych broni, zachowuje." Zakaz ten ponawiano częściej, a Kitowicz opowiada, że jeszcze za jego czasów pod klasztorem kościelnym nie wolno było chodzić na nabożeństwa z czekanem.

2) Acta Consul. z r. 1682 pag. 118, 813.

3) Acta Consul. z r. 1683 pag. 1015

~~Żywotach starszych Ormian Ks. Sadok Barącz na podstawie aktów sądów ormiańskich, że jako zabytek ... otrzymał od króla Jana III godność kaliskiego sekretarza 1), ... zbyt się ... sprzyjających, że on to a nie który inny, przeszedł ... złotników, który Sobieski otrzymał we Lwowie, jeden bowiem z innych ormiańskich złotników, ... współczesnych ... w swej sztuce, nie dostąpił tego zaszczytu.~~ ≡ [Znakomitym specyalistą w wykończaniu bogatych przyborów rycerskich i w dekorowaniu broni był Kirkor Latynowicz, wspominany w aktach miejskich jako Armenus aurifex Civis Leopoliensis. Z protestacyj spadkowych po żonie Kasztelana Czernichowskiego Fredry dowiadujemy się, że Latynowicz robił mu złoto do tubia, na co otrzymał od nieboszczyka Kasztelana złota wartości 80 dukatów częścią w ..., częścią w czerwonych złotych, tak że dotargowano mu złoto miasto tegoż wartości 200 dukatów. Ze złota tego zrobił Kasztelanowi oprócz tubia także denko do misiurki i ... mosiężne ... do tubia. Robił nadto Kasztelanowi sahajdak połowy blachmalowy, który jest wraz z haftem ~~...~~ (kosztował) 300 zł, bo był haftowany cyzelowanym złotem.3) [Do tego ... zapisku nie zawadzi (również) dodać komentarz, a mianowicie zwrócić kilka słów uwagi na przybór wojenny, którego bogata i artystyczna dekoracya wchodziła w zakres złotnika polskiego a w szczególności lwowskiego, a który ~~do~~ także dekoracyi nadawał się tem bardziej (im dalej odbiegał od swego pierwotnego znaczenia) ~~że~~ tak samo jak buława i buzdygan, które z ~~broni~~ (żelaznej) a nawet bardzo morderczej broni obuchowej, u... (niegdyś) używanej w zwartym boju a znanej także zachodowi, ~~jako~~ u Niemców jako Streitkolben, we Francyi jako masse de guerre, (przerobiły) ~~...~~ się z czasem w godło dostojeństwa, w symbol (starszeństwa) dowództwa, ~~...~~ (przybierając) (kryształu, achatu) a wyrobione ~~...~~ z szlachetnego kruszcu, z srebra ~~lub~~ złota, ~~...~~, nielłowane, emaliowane, drogiemi kamieniami sadzone stały się niekiedy klejnotem całkiem artystycznym i arcydziełem sztuki złotniczej, ~~że~~ tak samo mówimy (i sajdak, pierwotnie tylko futerał na strzały,) ~~...~~ z czysto użytkowego wojennego sprzętu stał się zbytkową ozdobą, ~~...~~ dekoracyą kostiumową. [Mimo coraz bardziej postępującego udoskonalenia broni palnej, łuk długo utrzymywał się w użyciu, a najdłużej może w Polsce. Jeszcze przy samym końcu XVII wieku całe chorągwie jazdy bywały uzbrojone w łuki; jedna taka chorągiew p. Rzewuskiego ~~stała~~ przebywała stale we Lwowie w tym samym czasie, który nas zajmuje. Jeszcze w XVIII wieku i to w drugiej jego połowie używano łuków w utarczkach, zwłaszcza z hajdamakami, jak to obok innych źródeł poświadcza Kitowicz. Ale (nawet) kiedy już łuk wyszedł z praktycznego użycia, pozostał sajdak, jako ~~godło~~ ozdoba rycerskiego szlachcica, żołnierza z zawodu. Jeszcze Kitowicz widział towarzyszy pancernych z kołczanami i sajdakami zbrojnymi i (kamerowanemi) ~~...~~ w które już nie dla (użytku) ~~...~~ ale dla malowniczego efektu wypełniano farbowanemi w różne kolory strzałami. Każdy

towarzysz, chcąc się dystyngować od innej szlachty, nie służącej wojskowo, przypasywał na zebraniach towarzyskich i zjazdach obywatelskich sajdak srebrny, bo sama szabla oznaczała tylko szlachcica a nie i żołnierza zarazem.[1]) [Łuczników nie brakło też było i we Lwowie; nie stanowili wprawdzie osobnego cechu ale połączeni byli z cechem kaftarskim. Kto chciał zostać mistrzem łuczniczego rzemiosła musiał według ordynacyi z r. 1658 zrobić łuk z kiściami wypisowany, a potem zrobić te kiście całym wężem powlec porządnie, na co miał czasu niedziel dwanaście.[2]) W czasie, o którym piszemy, t. j. około r. 1678 było jeszcze wielu łuczników we Lwowie; dowiadujemy się o tem z oskarżenia, jakie zaniósł na czterech z nich, a więc tylko na wszystkie ośmiu cechmistrze, z powodu, że „ważą się obcej ordynacyi cechowej łuki u kupców cudzoziemskich skupować a nie sprawiedliwości się cały czas; jako i teraz świeżo od posła tatarskiego nie mało łuków nakupili."[3])

Niektórzy z nich wyrabiali obok łuków także i rzędy husarskie, jak np. Jan Mucha i Szczepan Płotycz, o co pozwali ich smukłarze w r. 1683, żaląc się, że łucznicy w rzemiośle im przeszkadzają, t. j. rzędy husarskie, które samym smukłarzom należą, robią i jużdre, które od szczyt odchodzą i owszem się do rzemiosła ich nie zdadzą, przedawać im nie chcą."[4]) [Nie odbiegamy naszem zdaniem od rzeczy, przytaczając te szczegóły; sztuki tak ściśle związanej z obyczajami nie da się traktować i nie da się zrozumieć bez znajomości obyczajów, nie da się jej też dobrze wytłumaczyć w niej szczegółów, jeśli się nie uwzględni także i tych rzemiosł, z którymi się ściśle wiązała. Łatynowicz, jak przytoczyliśmy, robił dla kasztelana czernichowskiego sajdak aksamitny, „który był złotem haftowany."

Sam go oczywiście haftować nie mógł i zapewne oddał więc [illegible] haftarza, który jednak na takiem pośrednim zamówienia nie najlepiej wychodził. Ormiańscy złotnicy [illegible] cięższych i nad hafciarzami, dyktowali im ceny, jakie im się podobało, uważając „haft ciągnionem złotem za rzecz wchodzącą w zakres ich sztuki." Tym sposobem wywołali na siebie burzę ze strony własnych współziomków, bo cech kaftarski zbuntował się w przeciągu [illegible] z Ormian. Jakoż w czasie naszej dokuczliwszej przeciw konkurencyjnej złotników ormiańskich uchwalają haftarze laudum cechowe, które tak uzasadniają: „Widząc dobrze, iż cała cecha wielkie zniszczenie, naszej zaś ormiańskiej złotnicy pożytek niemały stąd mają, kiedy tak od wielkich panów jako też i innych szlacheckiego stanu ludzi roboty wielkie wolno niemałyczny, ale naszej haftarskiej braci cechowej przyszłe na siebie biorą i z takowemi robotami tam wymierzają do, pieno z bracią naszą o te roboty kontraktują, co z wielkim cechy uciemiężeniem a pomienionych złotników pożytkiem dzieje się, zapobiegając temu [illegible] postanowiliśmy między sobą takowe laudum: Aby z braci cechowej żaden nie ważył się od złotnika naszej ormiańskiej robót bogatych, jako to siedzeń złotem ciągnionem lub też weneckim haftowanych, takoż karkanów brać, oprócz takiej roboty, któraby za gl. 60 a to z materyi i złotem

1) X. Jędrzeja Kitowicza Opis obyczajów i zwyczajów. Wydanie drugie petersburskie II str. 104, 105.

2) Acta Consularia z r. 1658 pag. 893–910.

3) Acta Consul. z r. 1678 pag. 601.

4) Acta Consul. z r. 1683 pag. 914

haftowanem stała."[1] [Spotykamy w zapiskach o robotach Kirkora Latynowicza dwa wyrażenia na rzecz na pozór jedną i tę samą: tubie i sahajdak czyli sajdak, do których to dwu wyrazów przybywa jeszcze i trzeci synonim, kołczan. Różnica między temi trzema wyrazami zatarła się, ale właściwie każde z nich pierwotnie oznaczało coś odrębnego. Sajdak był to futerał zbiorowy, obejmujący łuk i strzały zarazem, kołczan mieścił tylko same strzały. Sajdak i kołczan, oba wyrazy tatarskie, oznaczają zawsze zbiorowo jedno i to samo, ale między niemi a tubiem zachodziła różnica. Sajdak bywał robiony ze skóry, tubie, słowo czysto polskie, oznaczało zaś futerał na strzały drewniany. Dlatego też Latynowicz użył do tubia tylko samego złota a nie haftu, jak do sajdaka. Według ordynacyi lwowskiego cechu haftarskiego sajdaki robiono haftowane, gładkie i drukowane ze skóry juchtowej moskiewskiej, kowelskiej, litewskiej, wołoskiej i czapowej, można je było ozdabiać nietylko haftem, ale także pukliKami i rozetami srebrnymi, które nadto rytowano, sadzono kamieniami i niellowano, jak to uczynił Latynowicz, który wykonał sajdak Błudnickiego. Tubie musiało być z drzewa i albo całe obrzezywało się przez złotnika srebrem lub złotem, albo pokryte było skórą, safianem, atłasem, a wtenczas złotnik tylko okuwał je w rzędzie. Czasem atoli i skóra lub inna materya, którą było pokryte drzewo tubia, bywały haftowane, jak o tem świadczy wzmianka przytoczonej ordynacyi haftarskiej, która jako sztukę mistrzowską przepisuje „czapę na tubie, tkaniczkowy robotą subtelną haftowaną." 2) [

budzili zazdrość swoją klientelą i najwięcej sprzeczali się swoją butą ze wszystkimi cechowych dwaj złotnicy ormiańscy, Arzuton Dadurowicz i Norses Moyzesowicz. Formalny bunt powstał przeciw obom; reszta złotników nieormiańskich podali skargę na rzecz przeciw ich arogancyi i zuchwalstwu, opartej na łaskach magnackich w r. 1690 i przyszło do procesu przed urzędem radzieckim, którego akta zawierają wiele interesujących szczegółów. Obaj mieli „wolne roboty" dla magnatów, jak się wyrażają świadkowie, a roboty te polegały głównie na oprawie szabel i dekoracyi innych przyborów rycerskich. Mieli tak dużo zamówień, że nie mogli im podołać i obdzielali niemi niejako innych złotników nie-Ormian. Norses Moyzesowicz, ten sam, którego obalenie z cechowstwa wywołało dekret królewski na korzyść Ormian, celował głównie w oprawianiu szabel, i był może on już ostatnim mistrzem, co podtrzymywał tradycyę tej specyalnej sztuki, z której znane byli złotnicy lwowscy. [Przy bardzo małej liczbie przechowanych dotąd zabytków, a przechowały się tylko pojedyncze, które nie bardzo są charakterystyczne, niepodobna też i nie tentowały uwięzionym w nich kapitałem swoich, nie możemy prawie wyobrazić sobie, jak dalece powrócił się zbytek w oprawie szabel, ile złota i drogich kamieni, i ile talentu i sztuki składało

1) Acta Consul. gr. 1689 pag. 496.

2) Acta Consul. gr. 1658 pag. 893–910.

F F [Z dalszych znaczniejszych złotników Ormian przytaczę niżej Kirkora Kamienieckiego (z Kamieńca Podolskiego), którego rzędy złotem i kamieniami zdobione szły także ze Lwowa do Wołoszczyzny, jak się o tem dowiadujemy z pertraktacyi spadkowej po Teodorze Stanowiczu, rotmistrzu chorągwi wołoskiej Króla Jegomości, któremu z liczby umówionej nie dostarczył był jeszcze dwóch rzędzików złocistych i jednego srebrnego; Krzysztofa Muszatowicza, także z Kamieńca, którego zatrudniają Barbara Bełek, rotmistrzyni królewska, i wojewoda kijowski Andrzej Potocki; Piotra Augustynowicza, pracującego się także wyłącznie dekoracyi broni i rzędów; jeden taki rząd robił on krewnemu do Krakowa, „rzędzik złocisty, sztuki wielkie zupełnie złocisto, a sam wierzch biały przejrzany." [Ale najwięcej mieli powodzenia, najwięcej

się na ozdobienie szabli, tej przyszłej towarzyszki polskiego szlachcica. Głownia przecież była pierwszym warunkiem jej wartości, z dobroci głowni, też i pamiątkowości, stanowiła o stopniu kosztowności oprawy. Tylko bardzo zaufany złotnik otrzymywał do oprawy głownię doskonałą albo pamiątkową, a majątkiem i zdrowiem odpowiadał za skarb sobie powierzony. W roku 1607 wpada na ratusz lwowski bardzo poważany złotnik lwowski, Krzysztof Bicrak, i z największym przerażeniem prosi o ratunek [illegible], bo mu zginęła szabla, powierzona mu do oprawy przez wojewodę ruskiego Stanisława Golskiego: „Nie tak chodzi mi o mało – rzekł utrapiony – jako o żelazo, gdyż to żelazo nie moje jeno pańskie i to pana miłego pana, bo mnie o nie bardzo upominał: „Złotniku, złotniku, patrz tego, abyś mi go nie odmienił, bo to jedyne mam od ojca mego miłego pamiątkę.“ 1) [Najcenniejsze głownie były zawsze orientalne, damasceńskie, ale także głownie niektórych polskich szablerzy były wysoko cenione. We Lwowie był ich zawsze zakład obfity, wyrabiali je także bardzo dobrze miejscowi miecznicy. Cech mieczników lwowskich chlubił się osobliwym przywilejem, iż się wszystkiego świata szabel [illegible] mieczniczego rzemiosła do Lwowa po poprawę przychodziła.“ Oprócz szabel lwowskiego wyrobu, kupowali złotnicy do oprawy najczęściej głownie ostrzyckie, gołuchowskie i krakowskie. Głownie „podgórskiego klinia“, „krakowskiego klinia“, „krakowskiej kuźnicy“ często wymieniane bywają w regestrach. W pobliżu samego Lwowa w miejscowości nie wymienionej jednak w aktach, utrzymywał kuźnię także wójt Tomasz Szabelnik. Dostarczał on z swojej szabelni około roku 1661 klingi gotowych miecznikom i złotnikom lwowskim. 2)] Złotnik otrzymywał tylko gołą klingę i trzonek do niej, t.j. drewniany szkielet pochwy, który potem miechownik lub olstrownik obciągał podług życzenia jaszczurem, safianem, aksamitem. Bywały wszakże pochwy także całe ze srebra, a wtedy wykonywał je sam złotnik. Bardzo rozmaity bywał sposób oprawy i dekoracji; układały się na nią niekiedy wszystkie techniki złotnictwa; tausia, azzimina, rzeźba, rytowanie, niello, emalia, kameryzacje drogimi kamieniami. Z dwóch najpiękniejszych sposobów ozdabiania broni żelaznej, t.j. rzeźby wypukłej artystycznej stalowej i inkrustacji złota na stali i żelazie, tylko ten drugi sposób był we Lwowie i w ogóle w Polsce rozpowszechniony. Rzeźbione wypukło lub wcięte de ronde bosse żelazo w stali przy szablach polskich są niezmiernie rzadkie i należą do wyjątków. Zdarzają się bardzo często u nas przy jelcu bez pałąka rękojeści rzeźbione, zwracające w głowy orła lub lwa, ale bywają wtedy prawie zawsze z drzewa lub kości i rogu. Kosztownym szablom dawano rękojeści z kamienia, jak achat, nefryt, lapis lazuli, ozdoba złotnicza polegała wtedy na ujęciu kamienia w misterny kapturek i pierścienie, a niekiedy na ozdobieniu go w arabeski inkrustowane złotem.

1) Inducta Judicii Civil. vol. XXIII p. 947.

2) Acta Consularia z r. 1661 pag. 415.

[Inkrustacya złotem na stali była za to bardzo często używaną.[1]) Jest to może najartystyczniejsza dekoracya okucia szabli; na tle czarnem żelaza, któremu umiano nadawać ton bardzo głęboki, arabeski inkrustowane złotem wywierały effekt bogaty a dyskretny zarazem. Dekoracyę taką przewyższał szlachetnością swoją tylko ornament niellowy na złocie, który był niejako odwrotnym rodzajem effektu; jak tam złoty rysunek na tle czarnem, tak tu znowu czarny rysunek wyryty już na tle złotem. Wzmianki o złotnictwie lwowskiem dawnych wieków, po rok 1640, przytaczają bardzo liczny szereg złotników, którzy uprawiali sztukę złotej inkrustacyi na stali;] Była to jednak technika bardzo uciążliwa, wymagająca głębokiego żłobienia rysunku a sottosquadro i grubszej ilości złota, które wbijano dość głęboko; najtrwalsza i najszlachetniejsza to była dekoracya ale i najżmudniejsza i najkosztowniejsza. Chcąc ją zastąpić robotą zbliżonego effektu ale znacznie tańszą i łatwiejszą, zaczęto używać sposobu inkrustacyi siatkowej czyli t. zw. techniki all'agemina, która na tem polegała, że rysowano albo raczej drapano stalowym rylcem w siatkę, nadając jej tym sposobem potrzebną chropowatość, na takiem tle rysowano nieco silniej ornament, pokrywano go cieniutkim płatkiem złota, które ostrym młoteczkiem wbijano w zarysowane linie rysunku. Poznać dalej można ten sposób po siatkowanem niejako tle stali i potem, że ornament sprawia wrażenie, jakgdyby był robiony pędzlem, maczanym w płynnem złocie.[3]) Sposób tej dekoracyi bardzo częsty na zbrojach i szablach polskich; używany był u nas przeważnie w XVI i XVII wieku. Przyszedł on ze wschodu, gdzie go używano do ozdabiania brzeszczotów arabeskami i napisami z Koranu, i już dlatego samego nie ulega wątpliwości, że był doskonale znany ormiańskim złotnikom lwowskim. [Niellowanie czyli jak ten sposób zwano u nas: blackmal (od blackmolen) spotyka się bardzo często na oprawie szabel polskich, daleko częściej niż tańsza czyli inkrustacya. Każdy lepszy złotnik polski umiał blachmolować doskonale; wiedzieliśmy też, że Chocimirzy rzezał nieco pod blackmal a Kirkor Latynowicz robił rzadko blachmolery dla kasztelana Fredry. Znamy przepyszne okazy niellowanej broni polskiej; buław, buzdyganów, sajdaków, tarczy i szabel; te, na których ornament ma cechy wschodnie, przypisywać zwykliśmy wschodniemu artyście, tymczasem wielka część takich zabytków jest pochodzenia swojskiego, wyszła z pod dłoni polskiego a przedewszystkiem lwowskiego złotnika. Gdybyśmy mieli publikacye z dokładnemi rysunkami takiej broni, a tem samem gdyby porównawcze badanie tych ornamentów niellowanych na podstawie licznych, zestawionych obok siebie okazów było ułatwione, wykazałyby się dały różnice między polską ornamentyką wschodniego typu a ornamentyką oryginalnie wschodnią, różnice dość może znaczne i dość zasadnicze, aby stanowić mogły tytuł do stylowej odrębności.

A idąc za pewnemi wskazówkami przypuszczaćby nawet można, że technika ta wcześniej była znana i uprawiana w Polsce, aniżeli gdzieindziej w Europie. Benvenuto Cellini był już starym mistrzem we wszystkich gałęziach złotnictwa w Rzymie a techniki tej nie znał, dopiero około r. 1530, kiedy mu wpadły w ręce tureckie puginały, ozdobione tym sposobem (pugnaletti turcheschi intagliati di bellissimi fogliami et pulitissimamente commessi d'oro), przejął sobie sekret tej dekoracyi.[2])

1) Obszerniejszą rozprawę umieścił w Sprawozdaniach Kom. hist. sztuki IV, 116 o inkrustacyi p. L. Lepszy, który także trafnie domyślał się udziału Ormian lwowskich w dekoracyi broni polskiej.

2) La vita di Benvenuto Cellini. Wydanie medyolańskie z r. 1878 str. 59

3) Maindron Maurice. La méthode des azziministes. Gazette des Beaux Arts X 1 Octobre 1893.

[Emalia, którą złotnicy polscy z niemiecka nazywali szmelcem (od Schmelz, które to słowo powstało znowu z włoskiego smalto) rzadziej się spotyka na broni polskiej niż inkrustacya i niello. Z wyjątkiem kilku zabytków, jak np. przepysznej ładownicy z herbem Korczak [?] w posiadaniu J. Pana Markowskiego, podobnie wszystkim, które widziano na wystawie przed kilku laty w Krakowie, nie zdarzyło mi się widzieć prawdziwie artystycznej dekoracyi emaliowanej na szabli polskiej. Rzadziej bywa to emalia żłobkowa (champlevé), daleko już częściej komórkowa czyli t. zw. cloisonné, a wtedy najczęściej nakładana jest dość niezgrabnie i nierówno między nitkowanemi wysokiemi ściankami komórek. Posiadam w zbiorze moim jeden taki okaz dekoracyi emaliowanej na okuciu szabli z czasów króla Stefana; komórki na okuciu, układane w kształcie tarczy, zalane są nierówno zieloną emalią, niedoprowadzoną do gładkości wymaganej w tego rodzaju technice. Druga szabla (również w zbiorze moim), z herbem Radziwiłłów, ma jelce i okucie jej dokładnie techniką emaliowane, ale ostre i jaskrawe dekoracya sama w podwójne paski białe, czerwone, zielone i niebieskie, nie ma w sobie nic oryginalności ani smaku i harmonii. ‡ Za to w płasko rzeźbionem srebrze, w rzeźbie en creux, spotykamy na okuciach szabel polskich niekiedy znakomite dowody artystycznej biegłości i wyrobienia w technice. [Kameryzacya drogiemi kamieniami bywała bardzo częsta; pyszne przykłady [illegible] tu bardzo na smak magnatów i na robotę złotnika; jednakże okazy sadzone najszlachetniejszemi kamieniami, najczęściej rubinami, choć także ale także dyamentami i szafirami, które celowały nietylko kosztownością ale i wyrzeźbieniem sztuki jubilerskiej, zginęły dawno. Pozostały tylko takie, których okucia sadzone były albo kamieniami turkusami, albo granatami i innemi częściej kamieniami, i te mimo grubszej roboty i dość ciężkiej osady sprawiają wrażenie przepychu i malowniczy efekt, na co też głównie były obliczone, nie mają jednak wyższej artystycznej wartości. Daleko oryginalniejsze i niekiedy prawdziwie artystycznego znaczenia są oprawy pochew z płytek cienkich achatu, inkrustowanego złotem z pozłocie, nie gorsze mistrzowskiego rysunku i techniki; jest to sztuka którą obok wschodnich posiadali także polscy złotnicy. Często używano też do rękojeści i okucia płyt z lapis lazuli lub górnego kryształu, których to ostatnich dostarczył jeszcze w XVII wieku ulubionego i wielce cenionego materyału do gałek buław i do piór buzdyganów. [Która z wszystkich tu wyliczonych technik była specyalnością obu najsłynniejszych lwowskich złotników Ormian, Arakiel [?] i Norsesa, bo tak ich przezwisko na [illegible] we Lwowie, opowiadające nazwiska, nie dowiadujemy się z zapisków archiwalnych; przypuszczać wszakże należy, że żadna z nich nie była im obcą, bo niemal wszystkie skarbnice na Wschodzie a Ormianie zawsze w sztuce swej przedewszystkiem byli uczniami Wschodu. Złotnicy lwowscy

‡ Ozdabianie oprawy płytkami emalji malarskiej spotyka się za równie dość rzadko na szablach polskich XVI i XVII wieku; dopiero w wieku XVIII zaczęto używać częściej tej dekoracyi. Posiadam wszakże szablę z końca XVI wieku, z herbami Polski i Batorego, której rękojeść i okucie całe są pokryte emalią malarską z ornamentami en relief i z złotemi akcentami rysunku. Przypuszczam atoli, że to robota niekoniecznie [?] raczej aniżeli polska.

w żałobach i narzekaniach swoich na przemyśle i zachowaniu się obu tych mistrzów ormiańskich, które się oparły aż o sąd ławniczy, stwierdzają zgodnie, że tak Ariuton jak Norses oprawiają szable dla Króla Jego Mości i dla najwiekszych magnatów. Ariutonowi daje Król Sobieski szablę złotą do oprawy, hetman Stanisław Jabłonowski robi u Norsesa wielkie i pilne zamówienia. Norses tyle ma roboty dla „wielkich potentatów", jak się wyrażają złotnicy, że podołać im nie może, sprowadził sobie Greków cudzoziemców i nawet trzech Żydów złotników wziął sobie do pomocy. Ufny w potężną protekcję, Norses poważył się tak daleko w swej zuchwałości, że nietylko wyrzucał hajduków, aby gwałtem zabierali robotników z innych warsztatów, jak to uczynił złotnikowi Bachczyńskiemu, ale nadto przysłał do warsztatu Bedrosa, nadwornego jubilera królewskiego po czeladź, a gdy mu jej Bedros dać nie chciał, „napadł gwałtem na posłańca Jego Król. Mości, za co Król się rozgniewał i Norsesa kazał zamknąć w więzieniu ratuszowem pod Aniołem."[1]) Norses wystąpił sam wszędzie z prawdziwie wschodnią okazałością, strojem i pychą, ale nie tylko sam się ubiera ~~[illegible]~~ w szaty drogie, lecz, nadto, aby i towarzysze pracujący w jego warsztacie imponowali Lwowianom świetnością. Zatrudniał stale pięciu ~~[illegible]~~ złotników, ~~[illegible]~~, a stroił ich własnym kosztem „w suknie francuzkie, bławaty i adamaszki", kiedy mu zaś inni mistrzowie zarzucali, że czeladź rozpieszcza, odpowiadał hardo i z pychą: — Czemu i wy tak, kiedy możecie, nie czynicie? Nie dziw, że Norses i Ariuton zyskali przeciw sobie cały formalny cech złotników. Wytoczono im ze strony cechu proces o gwałty i naruszenia, a nawet o przekupstwo, ale w tych oskarżeniach niewątpliwie daleko więcej było prawdy niż zawiści. Zarzucają Ariutonowi, że Królowi „przystępował złotą szablę i na kilka czerwonych złotych tym sposobem sobie przyczynił, przez co „wstydu" całemu cechowi narobił," zaś Norsesowi, że p. Krzysztofowi Bełżeckiemu przekazywał robotę, chociaż „niemamy we Lwowie żadnego takiego mistrza, któryby się tak dobrze miał mieć, jak p. Norses." Urząd radziecki uznał, że należy ukrócić zachowanie się obu Ormian i wydał wyrok przychylny cechowi, skazując Norsesa Mojżeszowicza na trzy miesiące aresztu i 300 grzywien a Ariutona Dadurowicza także na 3 miesiące więzienia i 200 grzywien.[2]) Wyrok wypadł zbyt surowo w stosunku do całych zasług obu złotników i dowodami nieupoważnił skargi cechu, a surowość tę tylko tym sposobem wytłumaczyć sobie można, że urząd radziecki nie zapomniał, jaki go spotkał despekt, kiedy uwięziony Norsesa z rozkazu Króla musiał bezpośrednio po tem wydać zupełne uwolnienie Ormian w cechu, a to wskutek przeciągniętego przyjęcia królewskiego dekretu, o którym łatwo się domyśleć, że tak szybko i jakby w odpowiedź na skargę wydany został tylko wskutek zabiegów Norsesa i za instancyą tych „wielkich potentatów", którzy go protegowali. Tyle wiemy o ormiańskich złotnikach z aktów archiwalnych. Nie wiemy z nich wszystkiego, czegobyśmy wiedzieć radzi, ale to, co akta zawierają, stwierdza ~~[illegible]~~

1) Acta Consul. z r. 1690 pagina 345 i dalsze.

2) Ibidem cały proces na str. 345, 346, 375, ~~[illegible]~~ 386, 401, 427, 746.

że przy największej, nie tylko stwierdza bardzo liczbę złotników Ormian we Lwowie, ale zarazem ich wyższość w tej najdroższej niestety gałęzi, które bogactwem, wykształceniem, zamiłowaniem przepychu i smakiem wykwintnym były najbardziej powołane do ocenienia ich talentu i korzystania z ich sztuki. Zbiór króla Jana III i tych kilku dalszych świetnych nazwisk, które zawierają akta, tych kilka zamówień wymienionych, o których zawiadamia się z nich wzmianka, tak sięga stosunkowo, wystarcza zupełnie, aby wyobrazić sobie bardzo pochlebne wyobrażenie o lwowsko-ormiańskim złotnictwie na samym schyłku XVII wieku. Nie trzeba bowiem zapominać o tem, że są to tylko wzmianki wśród przygodnie, niezmiernie w aktach przytoczone, a więc tylko drobny odprysk z tego, co było. Niema niestety świadectw, aby się kiedykolwiek powiodło stwierdzić talent tych ormiańskich złotników, których wymienia tu przytoczonym, zabytkami bowiem polskiej, i do świadectw pisanych przydać świadectwo najdowodniejsze, wystarczające, świadectwo samego dzieła. Nie dlatego, jakoby przypuszczać należało, że nie dochowało się do naszych czasów ani jeden okaz dekorowanej przez nich broni, że w posiadaniu prywatnem lub publicznem nie dotrwała ani jedna szabla, przy której zrobił oprawienie, ani jeden rząd, ani jeden kałkan, siodło lub wyrobu ich sztuki godniejszy. Przeciwnie, jestem pewny, że zachowało się niejeden taki zabytek, ale odnieść go można według pewnych dostrzegalnych znamion co najwyżej do ormiańskiego złotnictwa w ogólności, a nigdy zaś do tego lub owego mistrza w szczególności. Złotnicy ci w ogóle nie oznaczali swych wyrobów nazwiskiem lub choćby znakiem albo monogramem, a co gorsza nie wyciskano na nich cechy miejskiej lwowskiej, choć jak wiemy, zaprowadzono ją w r. 1678. Rozporządzenie to nie było wykonywane z potrzebnym rygorem, znamy kilka wyrobów złotniczych bez najmniejszej wątpliwości lwowskich, jak np. berła bractwa litewskiego i kupieckiego w naszem miejskiem zbiorze, które odnoszą się do r. 1678, obrazowała, które cechy miejskiej nie mają. Zdaje się, że wyciskano ją tylko na przedmiotach przeznaczonych na sprzedaż w kramach i na jarmarkach, a nie na robotach, wykonywanych na zamówienie prywatne. Na broni i przyborach rycerskich i końskich nie szukałby jej nigdy. Z prac, o których w pracy niniejszej była mowa, znam tylko cztery zabytki, dotąd zachowane we Lwowie, z których trzy stanowią własność miejską, czwarty zaś, twierdzić się to z pewnością nie da. Są to wspomniane dwa berła w naszem miejskiem, puszka złota na hostyę fundacyi Szymonowicza i berło sadzone rubinami w katedralnym skarbcu. Oba berła są dziełami drugorzędnej wartości, a w dodatku straciły wiele na odnowieniu, którego w r. 1814 dokonał złotnik lwowski Franciszek Felicki. Berło bractwa litewskiego mieszczan lwowskich srebrne, częściowo pozłacane, posiada trzon gładki, okrągły, zakończony u góry kulą, wyciętą w liście akantu; na kuli statuetka Matki Boskiej z lilią w dłoni, w koronie i aureoli z drobnych dyamentów, stojącej na księżycu i dzierżącej. Cała postać bardzo mizernie modelowana i cyzelowana, otoczona jest tzw. mandorlą, owalem laurowym i promienistym. Jak świadczy

umieszczony na kuli fundował było to dr. medycyny Jakób Alexander Józefowicz z małżonką swoją Katarzyną Wojszanką. Było bractwo kupieckiego w swej charakterze i oryginalniej jest skomponowane. Na trzonie gładkim gałka a na niej drzewo obfitości wypełnione kwiatami i owocami, pośrodku nich trzy pszczoły z gniazdem, które to heraldycznym dodatkiem (wziętym z własnego swego herbu w r. 1585) ozdobił herb lwowski papież Syxtus V. [Trzeci zabytek, jedyny jaki znam z cechu złotniczego miejskiego, którego wspominałem w mojej pracy o Złotnictwie lwowskiem dawnych wieków[1], jest to puszka na hostye z pokrywą w formie kielicha z szczerozłotego grzyba, na okrągłej podstawie ozdobionej wytłaczanym wieńcem z dębowych liści i emaliowanym, kamieniami i złotym kameryzkiem. W smukło wybiegającej wyżej podstawie osadzony węzeł graniasty w sztuczny główki aniołków, dolna część samej czary ozdobiona rubinami i perłami czystemi w emaliowaną oprawę, wierzchnia zaś przepuszczana taśmą, ornamentowaną perełkami i niezapominajkami z emalji z pośrodka t. zw. fereczkami różnie emaljowanemi, w których umieszczony jest emblemat małżeńskich ślubów, splecione dłonie. Pokrywa puszki tak samo jak podstawa ozdobiona jest wybijanym wieńcem dębowym i przepasana zaś kanapkami emaljowanymi z rubinkami a zakończona w krzyżyk sadzony brylantami. Obok imion ofiarodawców, Anny i Jana Szymonie wyryty jest na rąbku podstawy rok 1694. Robota puszki cyzelowana i pyszna, ornamenta wykonane au repoussé dowodzą znacznej biegłości w sztuce, całość robi wrażenie ładnej rzeczy, ale wartość właściwa polega więcej na robocie jubilerskiej; a robota jubilerska jest mechanicznego i fereczki aplikacye, dziełem innej ręki. Są to manelle, użyczone do stroju kobiecego, których przy zatrzymaniu użył złotnik do ozdobienia puszki — nie ulega wątpliwości, że dała mu je pani Wojszanka Szymonowa. [Czwarty w kościele znany mi zabytek z tego czasu, berełko srebrne pozłacane, jako dzieło złotnicze i jubilerskie zarazem jest prawdziwem cackiem, a jeśli wyszło z pracowni Mechanickiego lub Duchnicza, co nie jest rzeczą zbyt nieprawdopodobną, bo berełko jest ofiarą hetmana Jabłonowskiego, który jak widzieliśmy, zatrudniał złotników lwowskich a Mechanik i Duchnicz wykonywali krzyżowe i srebrne roboty, to świadczy bardzo pochlebnie o talencie i smaku jednego z tych dwóch mistrzów. Berełko to jest ozdobione emalią i delikatnym ornamentem niellowanym; na szczycie herb Jabłonowskich, środek trzonka sadzony bogato i szmaragdami; niellowany w arabeski i opatrzony dwoma napisami REGNVM NOSTRVM FOVE i REGEM NOSTRVM FOVE. Górna część trzonka sadzona również drogiemi kamieniami. Berełko to mieściło się niegdyś w dłoni statuy Chrystusa Miłosiernego, przy wykradnięciu jednak jego ... przeniesiono je do skarbca, zastępując je innem mniej kosztownem. [Ostatni zabytek dawnej sztuki złotniczej we Lwowie, która dzięki usiłowaniom Ormian po przez jego ostatni podźwignęła się z upadku, był tylko mniejszy. Nie

1) Str. 40.

verte

przetrwał XVII wieku. Nowe klęski spadły na Polskę i na Lwów. W r. 1704 Karol XII zdobywa miasto, ~~dotąd~~ przedtem nigdy niezdobyte mimo ~~licznych~~ kilkudziesięciu ciężkich oblężeń. Dokonywa się ostateczna ruina Lwowa, a z nią i upadek jego sztuki i rzeźby.